

M. MC. DONNELL BODKIM.

SKRADZIONY OPAL

(Przekład z angielskiego).

Nie bądź że dzieckiem, Ethel — mitygował ją mąż.

— Zostaw Herberta w spokoju, mamy pełno interesów do omówienia.

— Jeszcze tylko jedno słowo! Wiesz co, Herbercie, na twojem miejscu kazałabym po obu stronach stołu umieścić kandelabry; to uwydatniałoby wspaniale piękny polski drzewa.

— Pozostawiam to w zupełności twemu gustowi, Ethel — odparł mimochodem i zwrócił się znowu do księcia. — Sądziś więc, że szanse są dziesięć na jeden?

— Życzylabym sobie mieć tutaj po obu stronach lichtarze; to bardzo ładne i najmodniejsze — rzekła księżna do elektrotechnika.

— Mogę pani pokazać od razu najnowsze urządzenie — odparł obojętnie. Wziął żarówkę elektryczną, którą trzymał za nasadę. Z obu stron żarówki wychodziły druty prowadzące do wielkiego zwoju przewodników elektrycznych pod stołem. Kiedy technik włączył prąd, dało się słyszeć lekkie trzaskanie i w żarówce ukazał się ledwie widoczny blask zielonkawo żółtego światła.

— O, tego zupełnie nie chcę, ledwie przecież mogę widzieć światło.

Technik podał jej rodzaj rurki z kartonu, podobnej do zwoju nuty, ale zamkniętej na jednym końcu.

Księżna przyłożyła zamknięty koniec do oka, ale nie ujrzała nic.

— O, to wstrętne! Przecież nic nie widać — zawołała.

— Chwileczkę cierpliwości, łaskawa pani. Panowie wybaczą. — Mówiąc to, zgasił lampy i w pokoju zapanały egipskie ciemności. Technik wsunął teraz żarówkę za jedną z rzeźbionych kolumniek starożytnego biurka. Zarazem skierował koniec rurki tekturowej, przez którą patrzyła księżna, dokładnie na ukryte światło. Księżna spoglądała z zaciekawioną i oto nagle zamknięty koniec stał się cudownie przeźroczysty i na świetlnej płycie ujrzała jakiś ciemny cień.

— Ach! Ach! — zawołała. — jak cudowne! Widzę złotą oprawę mojego opalu. Prędko Reginaldzie, chodź tutaj!

Trzaskanie ustało nagle i zawa znikła. Równocześnie rozległo się sflumione przekleństwo, a potem krótka walka wręcz i ostry, metaliczny szcęk. W następnej chwili rozbiły się lampy elektryczne i ciemność zamieniła się w olśniewający blask. Herbert Selwyn z kajdankami na rękach leżał przechylony na wznak we fotelu, a technik firmy Voltage & Bright stał pochylony nad nim.

Książę zerwał się wściekły na równe nogi.

— Co to za zuchwałe błaźnista? — krzyknął.

— Wszystko w porządku, książę — odparł jakiś znany głos z zadowoleniem. — Tutaj jest złodziej, a tam opal.

Książę z bezgranicznym zdumieniem patrzył na technika. Czarna broda znikła, a wszystkie rysy twarzy zdawały się przeistoczone. Było to spokojne uśmiechnięte oblicze pana Becka.

Dedektyw nacisnął palcem róg rzeźby przy mahoniowym biurku, poczem wyskoczyła długa igła stalowa, wypychając swym końcem kawałek rzeźby. W środku drzewa ukazało się wydrążenie zapelnione watą. Beck wyjął ją i podał księżnej. Młoda kobieta wzięła zwój waty, otworla

go i wydała okrzyk zachwyty, bo na jej smukłej białej ręce iskrzył się i polśniewał jej ulubiony, niezrównany opal swym migotliwym, wnętrznym żarem, to czerwono, to fioletowo.

Książę atoli odwrócił się do brata, który siedział niemy i zaszepiony, skoro Beckowi udało się zręcznym chwytem założyć mu w ciemności kajdanki.

— No, Herbercie, — przemówił surowym głosem, niezwykłym u niego i z marsem na czole — cóż ty na to powiesz?

— Nic! Na co dużo gadać? Przybyłem tutaj po uszy w długach, zagrożony w każdej chwili zaareztowaniem i te ćwierć miliona, tkwiące w opalu, skusiło mnie do kradzieży. Zdarzyło się tak szczęśliwie, że ci dwaj głupcy byli właśnie w pokoju — tak sobie przynajmniej myślałem — i bez długiego namysłu skorzystałem ze sposobności. Gdyby nie ten... ale naco tu się przyda żebrać liłości. Partya przegrana. Teraz zachodzi pytanie, co ze mną zamýślasz uczynić?

Książę błagalnie spojrzał na Becka,

— Jak sobie książę życzy — odparł detektyw zadowolony. — Myślałem sobie zaraz, że sprawę zatrzyma się w tajemnicy. Aż dotąd nikt nie wie o tem wszystkiem.

— Opuścisz Anglię na miejscu, Herbercie.

— Tak czy tak byłbym wyjechał. Bez pieniędzy pobyt tutaj staje się dla mnie zbyt niebezpieczny.

— Długi twoje zapłacę.

— Jak ci się podoba. Skoro tylko między mną a wierzycielami leży Ocean Atlantycki, nic mnie to już nie obchodzi.

— Dostaniesz pięć tysięcy funtów, aby za oceanem zacząć nowe życie.

— Ślicznie dziękuję.

— A jeżeli jeszcze kiedy pojawisz się znowu w Anglii — tu głos księcia stał się znowu twardy — to, tak mi Boże dopomóż! będziesz miał do czynienia z prawem.

I bez słowa, bez pożegnania odwrócił się od brata, który szafibił jego krew. Księżna była blada i zmieniona; w jej szeroko rozwartych oczach błyszczały łzy. Reginald ujął ją pod ramię, pogłaskał uspokajająco jej małą rękę i razem z Ethel wyszedł z pokoju.

Skoro Beck uwolnił Herberta Selwyna od kajdanków, zeszedł nadół za księciem. Przy bramie czekał zamknięty powóz.

— Niech pan wsiada — rzekła księżna, bardzo podniecona, do tajnego agenta. — Muszę wszystko usłyszeć od początku.

Kiedy przybyli do hotelu poprosiła Becka aby usiadł w jednym z wygodnych foteli w jej pokoju.

— Nie mieliśmy jeszcze wcale czasu podziękować panu — zawołała żywo. — Co za okrutna, co za szkaradna rzecz uczynić coś podobnego. Wszystko-bym przebaczyła, ale ten nieczny zamiar zwalenia winy na moją biedną Lucyę i jej narzeczonego i... żeby jeszcze strzelać do niewinnego człowieka — to zbyt wstrętne! Zaraz po odzyskaniu opalu telegrafowałam do Lucy. I, gdyby nie pan, byłabym temu podłemu człowiekowi ufała przez całe życie i nawet byłabym go lubiła! Jakżeż pan zdołał odkryć prawdę? Nigdy-by mi to nawet przez myśl nie przeszło.

— Wierzy się temu, co się widzi, dlatego pokazałem to księżnej pani naocznie.

— Ale muszę usłyszeć całą historię. Zrobił to pan strasznie mądrze, to pewna.

— Nic nie wiem o żadnej historii. Tylko trochę szczęścia miałem, jak zwykle — i oto wszystko.

— Ale skąd pan doszedł do tego, że opal znajduje się w biurku w pokoju Herberta.

— Z początku też tego nie wiedziałem. Przy puszczałem, że ma go schowanym gdzieś przy

sobie, dlatego wymyśliłem sobie małą komedijkę, która prowadziła do tego, aby go przeszukać. Rozumiem się dosyć dobrze na tem, aby grać rolę starej kobiety i — rzeszy się pani już domyśla. Kiedy przekonałem się, że nie na opalu przy sobie, najbliższą rzeczą było naturalnie zbadać jego pokój. Ale tu byłbym prawie musiał ustąpić mu z pola, gdyby nie profesor Roentgen i jego promienie X. Widziałem już niejedną skrytkę w życiu, ale tak tajemną nie była jeszcze żadna. Wszystko wydawało się mocno spojone; daremne byłyby wszelkie pomiary i opukiwania, nie byłbym znalazł nic, nawet przez szkło powiększające. Zbadałem pierwej wszystkie nogi u stołów i stołków, zanim przyszedłem do biurka. Naturalnie nie mogłem ustąpić, nie zbadawszy poprzedno każdego cala kwadratowego, przeto też..

— Ale jak pan wogóle na to wpadł, aby rzucić podejrzenie na Herberta? — przerwała księżna.

Beck wyciągnął portfel, wsunął dwa palce w jedną z przegródek i podniósł pod światło coś jasnego, błyszczącego. Był to jeden jedyny kędzierzawy włos kasztanowego koloru ze srebrno siwym końcem.

— Zdarzyło się szczęśliwie, że księżna nie kazała naprawić drucianej przegrody w szafce na klejnoty. Czy księżna pani wie, co to jest?

— Włos Herberta? — Gdzie go pan znalazł?

— Tam, gdzie absolutnie nie miał nic do czynienia — na drucianej przegrodzie szafki z klejnotami.

— I wtedy pan wpadł na to?

— Wtedy już wiedziałem wszystko.

K O N I E C.



Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawszych wypadków mogących zainteresować ogół Czytelników, celem reprodukowania ich w naszym piśmie. Do każdego zdjęcia należy dołączyć notatkę, zawierającą treściwie zebrane szczegóły, ewentualnie wskazać numer któregoś z pism codziennych, gdzie znajdowała się już odpowiednia wzmianka.

Nadają się do tego w szczególności obchody narodowe, towarzyskie, rocznice, zgony wybitnych osobistości i t.d., przedewszystkiem zaś zdjęcia, odnoszące się do sensacyjnych wypadków dnia, zasłyszanych w miejscu lub okolicy. Pospiech w nadsyłaniu fotografii (nie naklejanych na karton) jest wskazany.

Za nadesłane nam zdjęcia, o ile nadadzą się do umieszczenia w naszym piśmie, wypłacać będziemy ustalone za wzajemnem porozumieniem honorarium, jakoteż na żądanie zamieszczać pod nią nazwisko lub firmę wykonawcy zdjęcia.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcja Nowości Ilustrowanych*, Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego 1. 95.

